

Czwartek, 09 lipca 2015 r.

Dzisiaj mieliśmy okazję bliżej poznać Sliemę, uroczą miejscowość turystyczną, w której zamieszkaliśmy w czasie naszego pobytu na Malcie.

Nazwa miejscowości pochodzi od pierwszych słów modlitwy rybaków skierowanej do najświętszej Marii Panny: „Zdrowaś Maryja”, które po maltańsku brzmią: „Sliem Ghalik Marija”. „Sliem” w języku maltańskim oznacza także słowo „pokój”.

Jeszcze do niedawna Sliema była małą, senną wioską rybacką. Dopiero wiek XX przyniósł dynamiczną rozbudowę miasteczka. Miejsce małych domków zajęły wielopiętrowe hotele, zaczęły pojawiać się restauracje, kawiarnie i puby. Dodatkowym atutem miejscowości jest atrakcyjne położenie nad Zatoką Balutta. Turystów przyciągają tu liczne hotele, promenada Tower Road ciągnąca się wzdłuż kamienistej plaży i portu wśród letnich kafejek i restauracji.



Sliemę, jak większość miast na Malcie, charakteryzuje ciasna zabudowa. Odnosi się wrażenie, że każdy centymetr kwadratowy ziemi został tu pieczołowicie wykorzystany pod budowę. Oryginalny, jasnoróżowy kolor

domów wykonanych z wapiennych bloków pięknie odcina się na tle błękitu morza i nieba o podobnej barwie. Wąskie, kręte uliczki stanowią nie lada wyzwanie dla umiejętności kierowców. Przekonaliśmy się o tym, kiedy nasz bus stracił lusterko podczas karkołomnego manewru wymijania ciężarówki. Na szczęście kierowcy szybko doszli do porozumienia. Zaskoczeniem był dla nas lewostronny ruch kołowy, który, jak się później dowiedzieliśmy, pozostał po latach dominacji brytyjskiej na Malcie. Skąpa, uboga roślinność, odporna na suszę, nie mogła się równać z zielenią naszych pól i lasów, chociaż zachwyciły nas olbrzymich rozmiarów opuncje i kaktusy. Wieczorem, kiedy powietrze było wilgotne, zapach kwiatów stawał się intensywny i odurzający. Plaża w Sliemie i prawie na całej Malcie daleko odbiegała od naszych wyobrażeń o drobnym i żółciutkim piasku. Kiedy przychodziliśmy nad brzeg morza, naszym oczom

ukazywały się duże, płaskie, przypominające zastygłą lawę bloki skalne przedzielone małymi kraterami.

W nielicznych miejscach znaleźliśmy kamienisty żwir, ale tam zniechęcał nas tłum plażowiczów. Za to na brak słońca nikt nie narzekał, chyba że na jego nadmiar. Zapomnieliśmy tu o czymś tak egzotycznym jak parasol, dlatego ze zdumieniem odkryliśmy na bazarze w Marshaxlokk piękne, białe i lekkie parasolki, całe wykonane z precudnej koronki. To prawdziwe dzieło sztuki było niezbędnym dodatkiem prawdziwej elegatki.

Sliema, St Julian's i Paceville to dzielnice znajdujące się na wschód od Valetty. Granice między nimi się zatarły i wszystkie te miejscowości tworzą jeden turystyczny kompleks rozrywkowy, gdzie można odpocząć wieczorem na nadmorskim deptaku i bawić się przez całą noc. Wieczorem skorzystaliśmy z uroków Sliemy, spacerując główną promenadą, wzdłuż której ciągnęły się jedna za drugą restauracje, kawiarnie, tawerny i puby. Nocą Sliema i sąsiednie miejscowości tętniły życiem. Główna ulica była pełna ludzi; rodzin z dziećmi, starszych osób, a przede wszystkim roześmianej młodzieży spragnionej zabaw i rozrywki.

Na deptaku, jak na wybiegu, piękne panny prezentowały najnowsze modowe trendy. Inni preferowali plażowo – wakacyjny luz.



Oświetlona tysiącami świateł Sliema rozciągała nocą niesamowity, romantyczny urok. Mogliśmy podziwiać jej piękną, roziskrzoną płomieniami panoramę z ostatniego piętra naszego hotelu, gdzie znajdował się także basen. Atmosferę miasta podkreślały pływające po zatoczce łódki ze światełkami w kształcie czerwonego serca. To miasto niewątpliwie sprzyjało zakochanym. Świadczyło o tym niezwykle miejsce na deptaku z wielkim napisem „LOVE”, udekorowane dużą ilością kłódek symbolizujących płomienną miłość.



W Sliemie roilo się od sklepów z pamiątkami, otwartych nawet późną nocą. Można było zaopatrzyć się w nich w typowe, regionalne wyroby, np. maltańskie wina, likiery z opuncji, granatu lub cytryny, suszone pomidory w oliwie, różnego typu sery i ziołowe przyprawy, a także wszelkiego rodzaju bibeloty z napisem: „Malta”, takie jak breloczki, czapki, koszulki, maskotki, wyroby z drewna i szkła. Zakupiliśmy te miłe drobiazgi z myślą o sobie i naszych bliskich.



Pomimo turystycznego charakteru Sliema też może pochwalić się pięknym, zabytkowym kościołem z barokową figurą Matki Boskiej. Maltańczycy są znani ze swojej religijności. Każda miejscowość ma swój kościół, a święto patrona obchodzi się bardzo hucznie. Sąsiadujące ze sobą miejscowości rywalizują w pokazie sztucznych ogni i bogatej oprawie lokalnych fest. Ulice są dużo wcześniej ozdabiane kolorowymi łańcuchami i wstęgami, a w dniu święta figura patrona jest niesiona w uroczystej procesji przez całe miasto. Takie święto mogliśmy obserwować pewnego wieczoru w Sliemie. Ludzie modlili się i śpiewali, była to dla nich chwila radości i wielkiego przeżycia. Dał się słyszeć huk petard, a niebo rozświetliła feeria barwnych świateł.

Sliema pokazała nam różne oblicza i w każdej odsłonie bardzo nam się podobała. To „młode” miasto, które ma przed sobą jeszcze wiele możliwości rozwoju. Już teraz jest dobrą bazą turystyczną dla spragnionych wrażeń gości odwiedzających Malte.

Wieczorem opracowywaliśmy w grupie międzynarodowej mapę podróźniczą po Malcie. Zaznaczaliśmy na niej najciekawsze obiekty historyczne i przyrodnicze. W czasie wykonywania tego zadania doskonaliliśmy komunikację w języku angielskim.